

TYGODNIK WILEŃSKI

№ 13.

Dnia 13. Lutego 1816 roku. v. s.

LETYCJA I DAFNE

Powieść wyjęta z Spektatora Angielskiego.

Fervidus tecum puer, et solotis
Gratiae zonis, properentque Nymphae,
Et parum comis sine te Juventas
Mercuriusque.

Hor I, od XXX 5.

Nimfy, i synek co to ognie rodzi,
I wdzięk co w sukni, a bez pasa chodzi,
I Hebe niechaj przyjemna młodzieży
Z Merkuryem bieży.

Hor pieśni przekł. wszyst. J. K.

Jeden z przyjaciół moich miał dwie Córki; *Letycyą* i *Dafnę* zwać je będziemy. Pierwsza z nich, jest wzorem piękności pomiędzy współczesnymi; druga niema żadnych szczególnych zalet swojej urody. Ta okoliczność zewnętrznej udatności, zda się władać całym ich następnym powołaniem. *Letycja* od dzieciństwa słyszy tylko pochwały swej piękności; odurzo-

Tom I.

na tumanem uwielbienia tak też w nim urosła, że dzisiay istotnie nie jest niczym więcej, tylko czém ją utworzyła natura, to jest pięknym posągiem; a mając nabita głowę swoiemi powabami, stała się nieznośną przez swoją próżność i dumę. — *Dafne* dwudziestu lat dochodzi, mało licząc grzeczności, na jéy pochwałę powiedzianych, wczesnie poznała potrzebę doskonalenia innych przymiotów, dla zastąpienia wdzięków w których ją siostra tak znacznie przewyższała. W rozmowach potocznych, rzadko dawano uwagę na to co mówiła *Dafne*, jéy albowiem rozmowy samym tylko tchnęły zdrowym rozsądkiem; i tak nieboga, czuła potrzebę, dobrego wprzód zastanowienia się, nim usta otworzy. *Letycyja* przeciwnie, ledwo zechce mówić, już z upodobaniem nadstawują ucha, a na wszystkich twarzach, wczesną czytać można pochwałę tego co powie. Tak przeciwne dwóch siostr zalety, przeciwne też za sobą pociągnęły skutki. *Letycyja* zawsze pewna pochwał, nie starała się bynajmniey o talent podobania się. *Dafne* przekonana, że pięknoscią nikogo niepociągnie, polegała iedynie na przymiotach rozumu i serca. W twarzy *Letycyi* wryta zawsze krnąbrność, wyniosłość i obok tego jakieś nieukontentowanie. *Dafne*

w całym swoim ujęciu okazuje wesołość otwartość i uprzejmość.

Młodzieniec jeden poznał *Letycyą* na teatrze i od momentu pierwszego widzenia, rozkochał się w niéy. Dobrze urodzony i majątny łatwo znalazł przystęp do oycy, któremu oświadczył miłość swoją ku *Letycy*. Przyjęty do domu z całym zaufaniem i gościnnością, znalazł w *Letycy* ujęcie przymuszone, spóyrzenie surowe i grzeczność oziębłą, i to jeszcze za łaskę przyjąć trzeba było. *Dafne* w swoim obęściu się z nim zachowała zwyczajną uprzejmość i niewinną poufalość siostry, tak iż nieraz mawiał do niéy, kochana *Dafne*, jaka szkoda że ty nie jesteś tak piękną jak twoja siostra; ona to przyimowała z zwykłą sobie naturalnością i z niewinném ukontentowaniem, jakie czuć mogła, nie mając w tém interesu osobistego. — I tak ciągle na próżno wzdychał do swojéy narzeczoney, nieznaydując ulgi dla swojego zmartwienia jak w przyjemném obcowaniu *Dafny*. Znudzony nakoniec dumną oziębłością *Letycy*, a ujęty tylu dowodami uprzejmey wesołości *Dafny*, mówi razu jednego do niéy „ czy wiesz *Dafne*, że ja cię kocham serdecznie, a szczerze nienawidzę twéy siostry ” — Na ten sposób oświadczenia, *Dafne* w głos się rozśmiała, on zaś dodał, „ spodziewałem się tego, że się

ze mnie śmiać będziesz, lecz ja póyde do oycy prosić o rękę twoją „ Oyciec przyjął to nowe oświadczenie z zadziwieniem, ale też i z niemalém ukontentowaniem, gdyż tym sposobem już mu niepozostawała do wydania, tylko owa zawołana piękność, dla której, niewątpił, że każdego czasu znajdzie męża.

Nie pamiętam żeby mi się kiedy co tak podobało, jak to zwycięztwo córki mojego przyjaciela *Dafny* nad jéy siostrą. Wszyscy znajomi winszowali jéy téy wygraney, i śmieli się w duchu z tego niewinnego podstępu.

Jak jest słabością umysłu źle trzymać o sobie dla jakieys niegładkości ciała, tak równie niegodną jest rzeczą, pysnić się z jego urody. — Świat kobiécy zdaje się w tym względzie naywięcey zbaczać od przyzwoitey drogi, z tych powodów życzyłbym, żeby mógł zrobić na ich umysle niejakie wrażenie następujący wyjątek z listu, jednego z moich przyjaciół, do owych zawołanych i sławnych piękności, o których można powiedzieć, że równie są nieznośne jak zawołane dowcipy.

„ Pan St. Evermond, kończy jedno ze swoich pism ulotnych, na téy uwadze: że w ostatniém westchnieniu piękna kobiéta, nie tyle żałuje gasnącego życia, jak ginącej piękności swojéy. — Może za ostrą jest

ta Ironia, zdaje się jednak bydź opartą na doświadczeniu, z którego się łatwo można przekonać, że kobiety kochają się naywięcej w swéy własnéy piękności i że w niéy upatrują nayglównieyszą cechę swojego znaczenia. Dla tego też wszelki przemysł, stare i nowe wynalazki, służące do zachowania lub podniesienia piękności tak wiele znajdują wziętości, i tak drogi u kobiet szacunek mają. Mijam tysiączne piękrzydła, malowidła, i tyle kontrabandowych leków, które w tym zyskownym handlu codziennie swóy odbyt znajdują; lecz niech mi kto znajdzie w całéy Wielkiej Brytanii na prowincyi, jakakolwiek dostatnieyszey familii Panienkę, któraby nie znała skutków rosy maiowéy, lub nieposiadała jakiego przepisu służącego do poprawienia płci i podniesienia piękności. Co większa znalazłem jednego Doktora, który przy całym rozumie i gruntowney nauce, przy tylu wiadomościach zebranych na ośmioletnim poświęceniu woiażu, nie mógł przez długi czas znaleźć wziętości w praktyce, aż nakoniec w wielką wszedł reputacyą, winien będąc całe swoje wyniesienie jednéy recepcie Kosmetyku a)

„ Ta powszechna skłonność płci pię-

a) Kosmetyk jest lekarstwo na piękność

knéy, wynikająca z niewinney chęci podobania się, zasadzona na mniemaniu nie ze wszystkiém fałszywém, że można w tey mierze przez sztukę czasem dopomódz naturze, była mi powodem do pomyślenia, jakimby sposobem ją obrócić można ku prawdziwemu ich pożytkowi, i sądziłem że im rzetelną uczynię przysługę, kiedy ich wydobędę z rąk szarlatanów odkrywając przed niemi prawdziwy sekret i niezawodne sposoby wydoskonalenia ich piękności. Nim atoli do tego przystąpię, nieodrzeczy będzie podać naprzód niektóre maxymy fundamentalne:

- „ Żadna kobiéta nie może byđz piękną przez same tylko rysy swojéy twarzy, tak jak nie dosyć jest mieć dar mowy żeby dydz dowcipnym.
- „ Duma i wyniosłość, psują w kobiétach wszelką symetryę i gracyę, a przysada i afektacya więcey je szpecą nizeli ospa piękne twarze.
- „ Jak tylko kobiéta umie byđz obludną, tak już nie jest zdolną byđz piękną.
- „ To co w przyjacielu byłoby tylko nienawistném, to w kochance jest szkaradną szpetotą.
- „ Z tych tu położonych maxym jasno się okazuje, że prawdziwy sposób podniesienia piękności zależy od upięknienia całej osoby, ozdabiając ją cnotami i milemi przymiotami. Przez tę tylko pomoc, osoby

w których utworzeniu natura szczególnie łaskawą była, czyli jak ich *Dryden* a) nazywa, owa porcellanowa glina rodzaju ludzkiego, prawdziwego nabywa ożywienia i mocy czarowania wdziękami, te zaś, co więcey są upośledzone i jakby naprędce ulepione, w znaczney części wygładzić mogą szorstkość, którą w nich natura zostawiła.

„ Jeżeli płeć piękna stworzona jest do uprzyjemnienia i uświetnienia życia naszego, do łagodzenia w niem trosków i przykrości, przez przyjemne dzielenie ich z nami, tedy zdaje mi się, że byłoby to upośledzające robić sobie o kobietach wyobrażenie, żeby je uważać jedynie jako wizerunki dla oka — Jest to samo, co odmówić im naturalney władzy i uczesnictwa do życia towarzyskiego, słowem jest to je porównać z ich portretami. — Nie szlachetnieyszeż daleko jest wyobrażenie piękności, jaśniejącej przez cnoty, która ściągając na siebie oczy, zniewala razem szacunek i miłość? Jak mdle i nieożywiane są powaby kokiety kiedy się porównają z kochaną niewinnością *Sofronii*, z jéy skromnością, wesołością i otwartością; jakże wiele blasku te cnoty jéy płci przydają, jak samą jéy piękność pięknieyszą czynią. — Ta przyjemność któ-

a) *Dryden* Poeta Angielski, tłumacz *Wirgiliusza*.

raby w skromney pannie przemijać musiała, pozostaje na potém w czuléy matce, w roztropnéy przyjaciółce i w przywiązaney żonie. Farby rzucone na płótno mogą zabawić oko, lecz serca nie poruszają; kobiéta która do naturalnych wdzięków ciała, nie starała się dodać jakich celujących przymiotów, może zabawić jak malowidło lecz prawdziwego zwycięztwa piękności nie odniesie.

„ Kiedy *Milton* wyobraża *Adama* opisującego *Ewę* w Raju i opowiadającego Aniołóm jakie na nim sprawiła wrażenie, gdy ją postrzegł stworzoną, nie maluje jéy jak *Wenerę* grecką, nie opisuje jéy kształtu i rysów, lecz wyobraża blask duszy która w nich jaśniała i nadawała im władzę podobania się.

Powab w całéy postaci, a niebo w jéy oku,
Cześć i miłość w jéy każdym ruszeniu i kroku

„ Naydumnieysza piękność, niech wié o tém, cokolwiek bądź mówi jéy zwierciadło, że bez tego czarującego uroku, najpiękniejsza twarz jest martwym glazem.

„ Nie mogę lepiéy zakończyć téy materyi, jak kiedy przytoczę krótki nadgrobek napisany przez *Ben: Johnsona* (*Džonsona*) z takim czuciem, jakiém go natchnąć musiały, podobne uwagi i podobny przed-

miót, nad którym teraz zastanawialiśmy się.

Prawo skończenia w tym grobie zawarło,
Tak wiele cnoty, ile kiedy zmarło,
Co ożywiała swoją boską siłą,
Tak wiele wdzięków, ile kiedy żyło.

ALOYZEGO ORCHOWSKIEGO

Discours sur l'origine de la Pologne, sur la langue et
la littérature de cette nation.

Göttingische gelehrte Anzeigen z roku 1815. Nro 126. pag. 1244. zwiastują jako pismo tego uczonego Polaka pod tytułem: *Rozprawa o początku Polski o języku i literaturze tego narodu*, złożone przez niego królewskiemu w Getyndze towarzystwu, w czasie pobytu tam autora, ważne jest, z powodu badań starożytności, i znajomości autora tak własnego Polskiego jako i Litewskiego języka. Obejmuje ono miejsca Greckich i Rzymskich klasyków do Polski i Polskiego ściągające się narodu. — W Rozprawie tej mają być wyjaśniane posady Scythów i okolicznie im mieszkających ludów, między którymi są *Neurowie*. Podług tego wykładu posady tych Neurów wypadają na ziemię Polską. Or. usiłuje krańce im wskazać. Wiadomo jest Or. (i recenzen-towi Heeren), że Herodot te krańce ozna-

czą (?) tak iż Dniepr, Dniestr i góry karpackie z trzech stron (?) ich otaczały, północna tylko nieoznaczona. Or. więc wiele trafniemi kombinacjami, a mianowicie przez rozebranie składu biegu rzek w tych stronach, wielce podobną czyni, że Neurowie osiadali wielką część Litwy, że nakoniec Wilja najdowodnijszym jest tego świadkiem, bo u Litwinów zowie się *Neris* i przy niej rozciągle góry Ponarskie są w Litewskim *Pa-Neris*, to jest jako po Nerze leżące. Jest ona jak uważa Or. dotąd oddziałem języka Polskiego od Litewskiego, a poprowadzona djagonalna od (zachodu) gór Karpackich do źródeł Dniepru, w posady ją Neurów zajmuje.

Musił mieć Or. mocno błędnie wykreśloną kartę geograficzną, kiedy taką linją Wilję objał. A kiedy dla niego Wilja tak powabną się staje, za cóż nie raczy pamiętać o Mazowieckich okolicach *Nuru*, tam i rzeka do Bugu uchodząca *Nurzec*, w wielkiej Polsce Ner czyli *Nur* wychodząca z lasów Tuszyńskich i do Warty wpadaiąca, wskazują owe starożytnych Neurów posady, tam i *Narew* nie będzie dla Neurów obojętną. Ale dokąd nas podobne doprowadzą badania?

Kraj ten od Neurow posiadły, uważa Or. przez swe rzeki; jeziora i równiny jest dla Pasterskiego narodu. Popiera da-

Iej dowody wskazanych osad przywodem Djonysjusza, Pomponjusza Meli, Ammjaną Marcellina. Wié iż Neurowie na lat 450. przed Chrystusem (má się to ściągać do wyprawy Dariusza do Scythji, a za tym roku 516.) dali się poznać, jako naród mający króla nad sobą którego Herodot wymienia. Nic niémá dziwného jeśli w posiadłości swégo kraju pozostali, bo innych ludów niezaczepiali. Od sąsiadów w południu mieszkających, miani byli za czarowników, którzy się mogli w wilków przemieniać.

Pominąwszy że wiele okoliczności o Neurach tu przez Or. opowiedzianych, positive, nigdzie tak powiedziane nie znajdują się *), ponieważ bardzo są kuse o nich wiadomości, powtórzmy je: Neurowie są na krańcach Scythiki kwadratowej od Scythiki wielkim jeziorem, z którego Dniestr wypływa oddzieleni *Herodot IV. 51. 101.* za niemi dalsze kraje są niezamieszkałe, *id. IV. 17.* (Postać Scythji kwadratową ja-

*) Naprzykład o królu Neurów po nazwisku a nawet i po tytule nigdzie Herodot nie wyrzekł, ale że wymieniwszy narody które Scythów przeciw Dariuszowi posiłkowali, powiada iż królowie innych narodów niepomogali; że Neurowie nie byli między posiłkującemi; więc z pewnej rzeczy, równie pewny wniosek: ich król pomocy odmówił, oni mieli króla.

ką sobie Herodot wyobrażał, można widzieć na karcie geograficznój Scythji Herodota, w pismach pomniejszych Lelewela). Są oni tychże zwyczajów co i Scythowie. Scythowie mają ich za czarowników, z zaprzysięganiem się twierdzą, że co rok każdy Neur na dni kilka w wilka się przeistacza. *id. IV. 105.* Ta wiadomość z Herodota (r. przed Chr. 444.) jest najdawniejsza i jedyna. — Nie długo potem (r. 550.) o tych Neurutach, wspominał Grecki pisarz Efor, *Ephor. ap. Scymn. Perieg. 445. 867. et ap. Anon. Periopl. Ponti p. 137. 138. ed. Gron.* ale podobno nie tak z własnej wiadomości jak prostym z Herodota wypisem.

Historyczne są to fakta, na które mało kto baczénia daje, że na lat 550. przed Chryst. ród Thracki rozciągnął się w północné stepy aż do Dniepru i tameczni pasterstwem zajęci Scythowie, ustępować musieli; później w jakie dwieście lat, Sauromaci z innéj strony Scythów dociskali. A gdy imie Sauromatów wzrosło, cała północ, owa Scythja, Sarmatją została nazywana. Co się w ówczas z Neurami stało, powiedzieć nie umiem, Or. wie, że nikogo nie zaczęli i aż do tego czasu (w czwartéj księdze Herodota) na miejscu przetrwali.

Wszakże, jak my dziś o Neurach prawiemy, tak długi szereg pisarzy od lat Chry-

stusowych zacząwszy, o nich zawsze jedno powtarzą: Scymnus *Perieg.* 846. Djonysjusz Alexandrijskim zwany, *Perieges.* 310. Pomponius Mela (r. 43.) *De situ orb.* II. 1. Plinjusz (r. 78.) *IV.* (12) 26. *VIII.* (22.) 34. zapewne temi Neurami są Nauary u Ptolemeja (r. 161.) *Geogr.* III. 5. Solin. (r. 220.) *Polyh. cap.* 20. (ed. Grasser 1621.) Ammjan Marcellin (r. 379.) *XXII.* 8. Bezimiennik nadbrzeżnika Euxinu (r. 400.) p. 158. ed. Gron. Awjenus (r. 410.) *Descr. orb.* „ „ Stefan z Byzantu, (r. 470.) v. *Neur.* Priscjan (r. 515.) *Perieges.* 303. Parafraza Djonysjusza *Dionysii orbis descr.* p. 29. (ed. Oxon. 1697.) Eustathjus (r. 1160.) *ad Djonys. Perieg.* 310. i Or. i my wszyscy czytelnicy wspominamy o Neurach i wszyscy z jedynego tylko źródła, to jest z Herodota. Nie należy tu przemilczyć, że z pomiędzy tego szeregu kompilatorów nie zapomniano o przewilczaniu się Neurów, ale z rozmaitego Herodota wyrozumienia niektórych urosło: że oni przy Dnieprze mieszkają, *Plin.* kiedy inni poprawiają to, oznaczeńszym sposobem, że przy źródłach Dniepru *Solin.* *) Z tak rozmaitego wyrozumiewania rzeczy, dodano im epitet Hip-

*) Dniepr. Duna i Wołga wypływają z jednej puszczy Wołkowlies, a źródła tych rzék przesławnych, dotąd nieznané. *Tatiszcz.*

popodów. *Paraphr. supra cit.* **) Ktokolwiek, choć najmniejszą krytyką uzbroić się zechce, koniecznie uczuje, że powtarzanie to jednego, albo z istotnéj nieznamomości rzeczy wynika, albo z chciwości kompilatorczéj byle czégo przy swoich wiadomościach powtarzania, pochodzi. Wszystkie przeto o Neurach Or. wiadomości, kończą się na powieści, którą przed 2250. laty Herodot zapisał i nazwisku rzeki Neris. Tak odległe jest powinowactwo znalezione! Że już niepowiem, że przeciwko zdrowému pojęciu jest, aby z wymienionych hórd od Herodota, horda Neurów, (czy przy jeziorze rzeki Dniestru? czy przy źródłach Dniepru? siedząca) aby mogła stanowić naród pod jednym Królem obejmujący tyle ziemi, ile się zaledwie w wyobrażeniu Greckim w obwodzie Oceanu mieściło. — Przydadzą się do tych badań uwagi, że Neurów nazwisko jest Sławiańskie, jako po Nórach mieszkający. Lud

***) O Hippopodach powieść zdaje się, że za Rzymian dopiero urosła, Hippopodowie ci, końskie nogi mający, mieszkali na zimnych gdzieś koło Skandynawji wyspach. *Dionysan. Perieg. 310. Pomp. Mela. III. 6. Plin IV. (13) 27. Solin. cap. 21. etc.* Djonysjusz położył ich obok Neurów, a Parastrates jégo uważał to za epitet poety.

to spokojny, †) z nikim niechciał walczyć, (zapewné muzyką zajęty jak łagodni Sławianie? *Simocata*) więc przy najeździe nieprzyjaciół, krył się w pieczarach, jakie na Podolu tym końcem w gliniastej ziemi są rzniete. Przydą się do tégo powieść miejscowa po wszystkich wiejskich chatach koło rzeki Neris o *Wilkołakach* ludziach w wilków czarodziejstwem na czas przemienianych; ci (Neurowie) nóry do owczarni kopią, owieczki duszą; a gdy wiele wiejskich powieści takich w Litwie, bywają też same jakie są po wielu ludach Sławiańskich, być może że i nad rzekami Nurem i Nurcem o Wilkołakach (Neurach) wiadomo. Naostatek przydą się i dowcipna Jána Potockiego uwaga, względem owego przewilczania się Neurów: Sądzi on, że to pochodzi od używania w zimie *wilczur* i z tego powodu powinowaci z narodem Sławiańskim *Lutików Wilków* (mieszkańców łąk, wielkich) Wilkami tak od wilczur także nazwanych.

Te badania Or. mają służyć za wstęp do wyboru śpiewów Polskich epickiego kształtu, które się ściągają do *Lecha* prze-

*) Ze lud spokojny, dowód tego jasny, że przeganiacze ludów niepoważyli się w nich wypatryć, na przykład, tak nazwiskiem do nich podobnych Norików.

slawnego mythicznego ojca narodu, którego nazwisko zdaje się od Greckiego *lechos*, *lanthanein* pochodzi (?) jakoby oznaczało na księżęcia obranego w Neurji osiadłego cudzoziemca. Mniema naostatek Or. że Polska nosi nazwisko od Pola miasta Istriji (jak Istrja od ostrości, a Babylon od Babięgo łona.)

We Włoszech w wieku XII. nianki powsiach powtarzały starożytną, pozostałą w pamięci wieków powieść, i przyśpiewywały że Annibal wódz Rzymski, Rzymskich nieprzyjaciół potężnie wojował. Było to w lat 1500. od czasu życia Annibalowego. W tym wieku, jeszcze się w Polsce Lachom o Lechu nie marzyło. Lech staje się tradycją dopiero wieku XIX!! w lat tylko 500. od czasu jak w kroniki w gościnę przybył. (* W wieku XIX? z utęsknieniem Publiczność wygląda śpiewów o nim przez Woronicza przyobiecanych i sprawiedliwie z niecierpliwością wygląda poematu, który

*) Objasnił rzecz tę Dobner w przypiskach do Hajka, z kąd, August Ludwik Szlecer ułożył w r. 1767. swoje premjowe pismo, po polsku przełożone pod tytułem: *wywód historyczno krytyczny o Lechu*. Znajduje się to pismo ostatecznie przedrukowane na końcu dziełka. *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa Polskim dziejopisem w Wilnie 1811 w drukarni J. Zawadzkiego.*

literaturę Polską ubogaci. Orchowski, niewiemy jakie o Lechu zgromadził śpiewy między którymi recenzent Niemiecki o wyborze wspomina. Jakie bądź są, są bardzo świeże, wierzyć nie mogę aby je Or. za bardzo starożytné przynosił. Wszakże Paweł Czajkowski we wstępie do pisemka swégo: *O starożytnéj Polaków poezyi i podrzutnéj Seneki o czterech kardynalnych cnotach książeczce z Niemieckim i Polskim przekładem w r. 1541. u Wjetora wydanej, (Miscellan. Cracov. Fascicul. 11. p. 73.)* wyliczywszy pieśni: A witajże, Boga rodzicę, i Leoniny łacińskie w Marcinie Galu na cześć Bolesławów znajdujące się, nie sądzi ich być najstarożytniejszemi, bo, „godzi się wierzyć że były, zatracone już mythicznych powieści śpiewy: o Lechu, Wizimirzu, bo że tych bajecznych Królów i Książąt wiérse głosiły nikt nie wątpi” i kiedy ci bajeczni Królowie i Książęta: Lech urodził się w wieku XIV. na Szląsku, Wizimirz (u Długosza) w wieku XV. o nich śpiewy, jeszcze za Popielów w wieku IX. obijały się o uszy Pawła i Piotra Piasta nawiedzających?

DWA ZEGARKI

Likomeda zapytała niespodzianie pewne-

go poetę, na coby nosił dwa zegarki przy sobie? Wierszopis taką dał odpowiedź na przedce:

Spiesz się jeden; opóźnia się drugi:
Kiedy mam przybieść na twoje usługi
Patrzę na pierwszy; a na drugi wtedy,
Gdy odejść muszę od mey Likometry.

M. [L...:;....

KUPIDO ZDRAYCA

Anakreontyk.

Raz kiedym wśród mojej schrony
Ukończywszy dzienne prace,
Odpoczywał utrudzony,
Słyszę, ktoś do drzwi kołaca.

I drżącym głosem tak błaga;
Otwórz bom dziecina naga
A wichur i przykra burza
Na mnie swą srogość wynurza.

Otwieram — wbiegł chłopiec mały,
Zmokły, przelękły i zbladły,
Zziąbłe pod nim nożki drzały
I rączęta mu opadły.

Miał coś w sobie wyznać muszę
Czego wyrazić nie mogę;
Ale to coś moję duszę
W wielką wprowadzało trwozę.

Potém rzekłem, czegoż przecie
 Dotąd trwożę się i trwożę?
 To małe i biedne dziecie,
 Coż mi złego zrobić może?

Ująłem więc chłopca mile,
 I na łoniem go umieścić.
 Ah! niestety! w ową chwilę
 Nie wiedziałem kogom pieścić.

Wnet się zdrayca z rąk wyrwa,
 Grotów z Saydaka dobywa.
 Napiął łuk.... a silna strzała
 Aż w mém sercu się wstrzymała.

Z gniewem w tenczas zawołałem,
 O! chłopcze srogi, nieszczéry
 Czemuś raczey tym postrzałem
 Nie zranił moiej Temiry

K. Piotrowski.

B A Y K A

Wróbel i Kanarek.

Raz kanarek z swoiého bytu wielce hardy,
 Spoyrzawszy okiem pogardy
 Na wróbla, który gdzieś tam w niskiéy strzesze siedział,
 Te dumne słowa powiedział:
 Gdzie ty przyszedłeś do mnie o nędzne stworzenie!
 Zdaie się że przyrodzenie
 Darząc wszystkie istoty przymiotni obficie;
 Dało tobie samo życie
 Bo sam zważ tylko proszę cóż więcéy posiadasz?
 Zle mieszkasz, piiesz, zle jadasz.

Lecz żebym cię nie nudził mową nieprzyjemną
Chciéy porównać siebie ze mną.
O to patrz co za piękność co za kształt méy klatki?
Co tu maczkę co sałatki?
Co cukru, a co cukrém zaprawionéy wody?
Mnie się zdaje że na gody
Nikt z twégo rodu takich potraw nie zaiada
Na to wróbel odpowiada:
Może to bydź kanarku! lecz niech będę głodny
Byłem był tylko swobodny.
Ty zaś chociaż się pysznisz z tak obfitey doli
Cóż z tego? kiedyś wniewoli.

J. Jastrzębski Uczeń klasy 5tey G. W.

S Z A R A D A:

Czy mié czytasz od tyłu, czy mié czytasz przodem,
Zawsze ci nie wątpliwie wydam się dowodem

L O G O G R Y F.

Z głową ścinam, a ptakiem bez ogona jestem,
Bez głowy owad guiewny, i kąsam z szelestem.

Odgadnienie *Szarady*, w 11ym Numerze *Pardon*, gdzie jest *Par*
i *Don*.

Logogryfu znaczenie *Kra* gdzie jest *Rak*.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Ko-
mitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 10
miesiąca Lutego roku 1816.

G. E. Grodeck P. Ord. Cxf. Kom. Cenz.